

**AUTOGRAF
ZA MILION
DOLARÓW**

W serii

BZIK & MAKÓWKA

PRZEDSTAWIAJĄ:

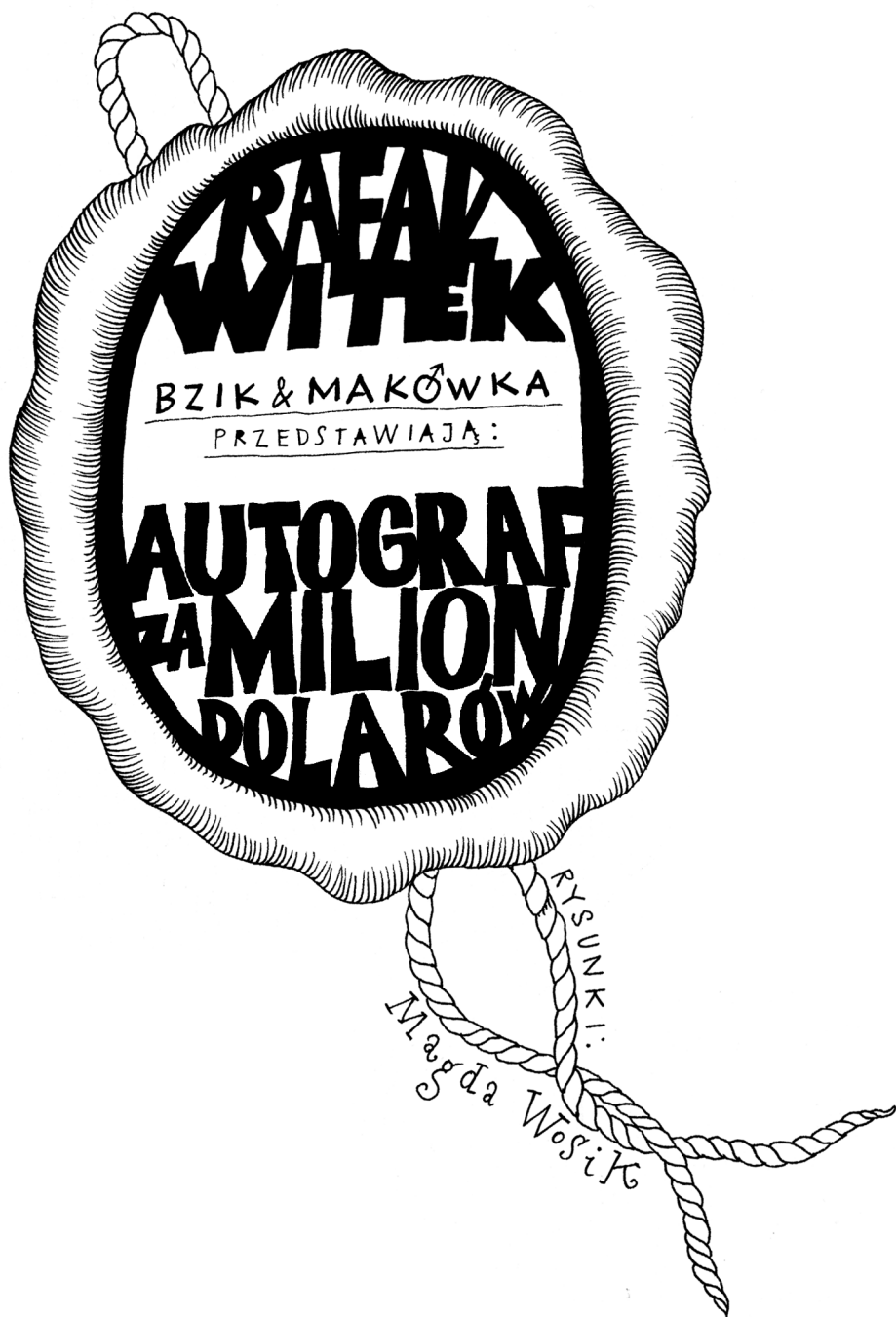
Zgniłobrody i Luneta Przeznaczenia

Ucieczka z tajemniczego ogrodu

Autograf za milion dolarów

W przygotowaniu:

Maliny z za żelaznej kurtyny



**RAFAŁ
WITEK**

BZIK & MAKOWKA

PRZEDSTAWIAJĄ:

**AUTOGRAF
Z MILION
POLARÓW**

RYSUNKI:
Magda Wosiąg



Obietnice. Oto waluta, którą można odkupić każdą winę.

Obietnice:

Przeblaganie taty kosztowało mnie wiele. Siedząc w fotelu lotniczym, spisywałam w specjalnie zakupionym kajeciku to, co mu obiecałam. Lista była długa: od lepszej średniej w tym roku szkolnym, poprzez regularną pomoc w pucowaniu samochodu, po jedwabny krawat z wizerunkiem Mirille Mathieu (jego ukochana francuska wokalistka) i świeżą bagietkę.

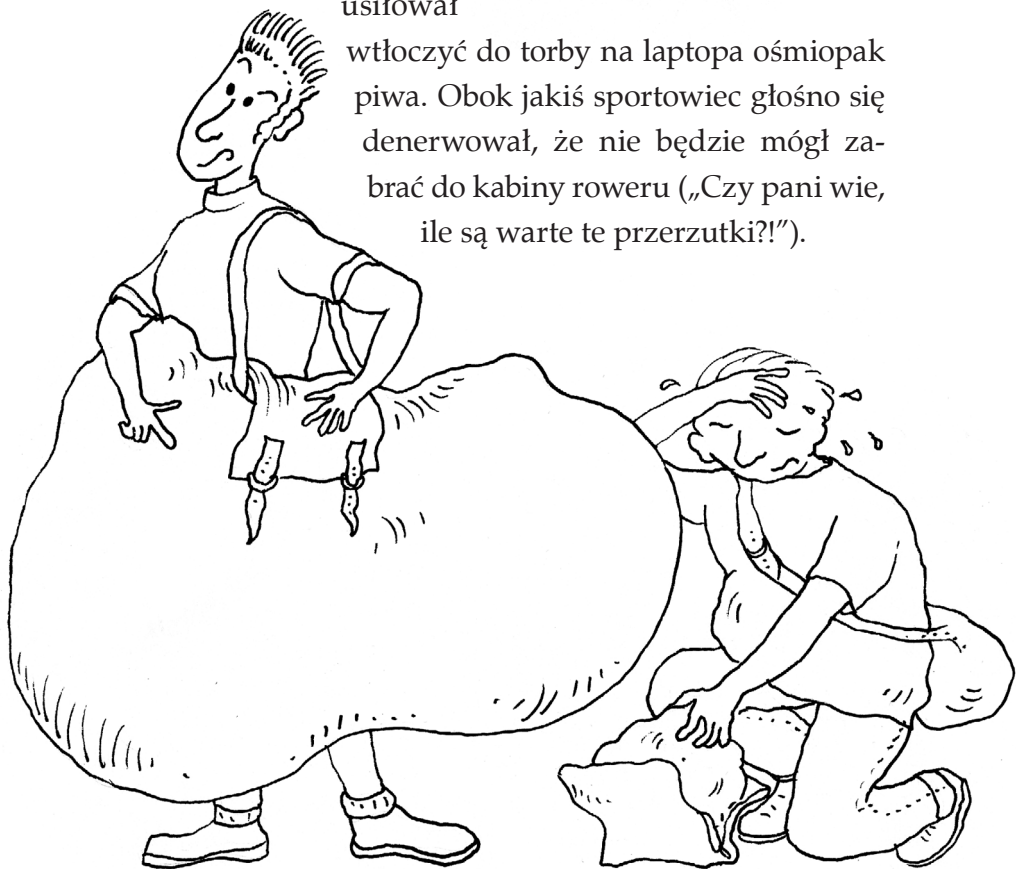
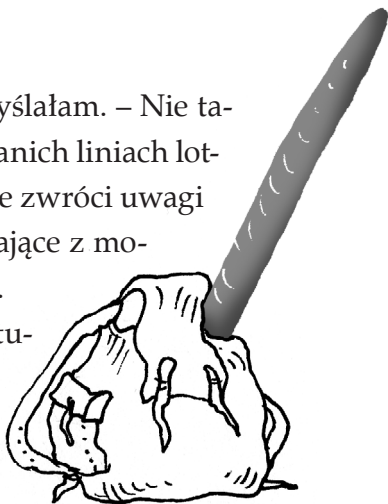


„Jakoś dam radę – pomyślałam. – Nie takie rzeczy wożą ludzie w tanich liniach lotniczych. Na pewno nikt nie zwróci uwagi na zwykłe pieczywo wystające z mojego bagażu podręcznego”.

Przypomniałam sobie studenta, który przed odprawą bagażową na lotnisku w Wygwizdowie

usiłował

wtłoczyć do torby na laptopa ośmiopak piwa. Obok jakiś sportowiec głośno się denerwował, że nie będzie mógł zabrać do kabiny roweru („Czy pani wie, ile są warte te przerzutki?!”).



Nilson twierdził, że widział też
w poczekalni babuleńkę z żywą kurą
pod pachą, ale mu nie uwierzyłam.
Kto by wioził do Paryża kurę?

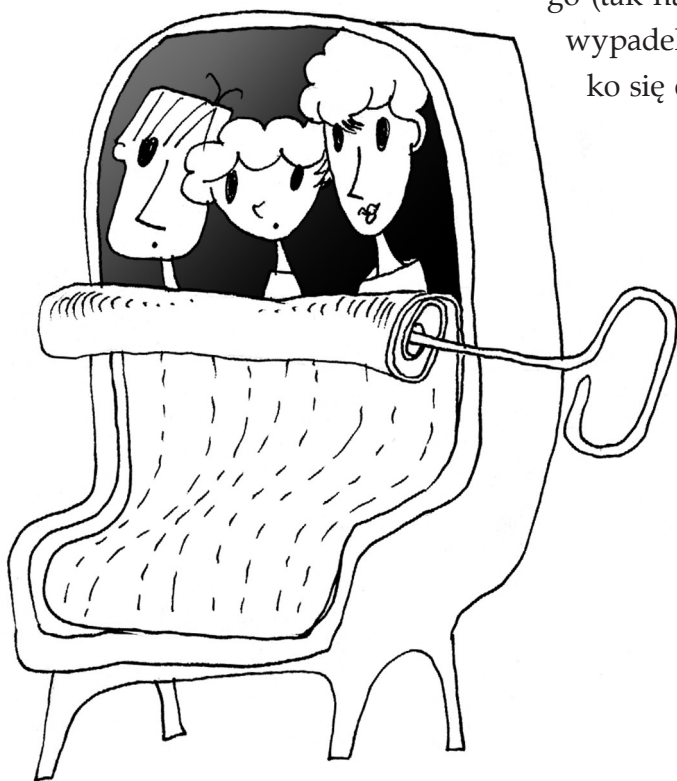


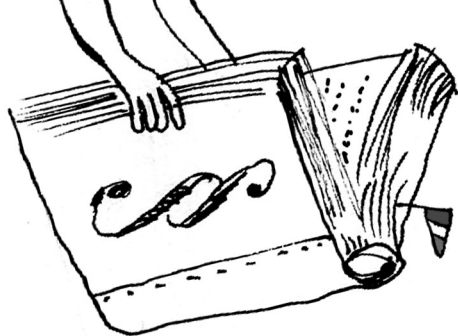
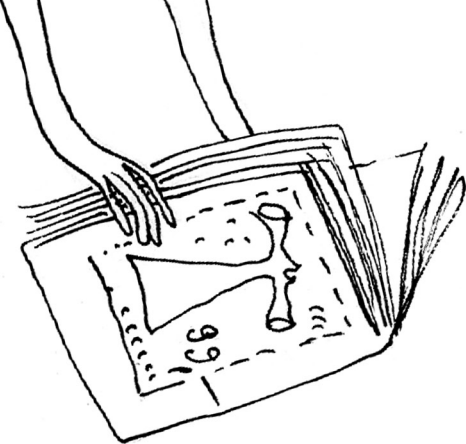
**Wczasy
dla zwierząt
to przyszłość
turystyki!**





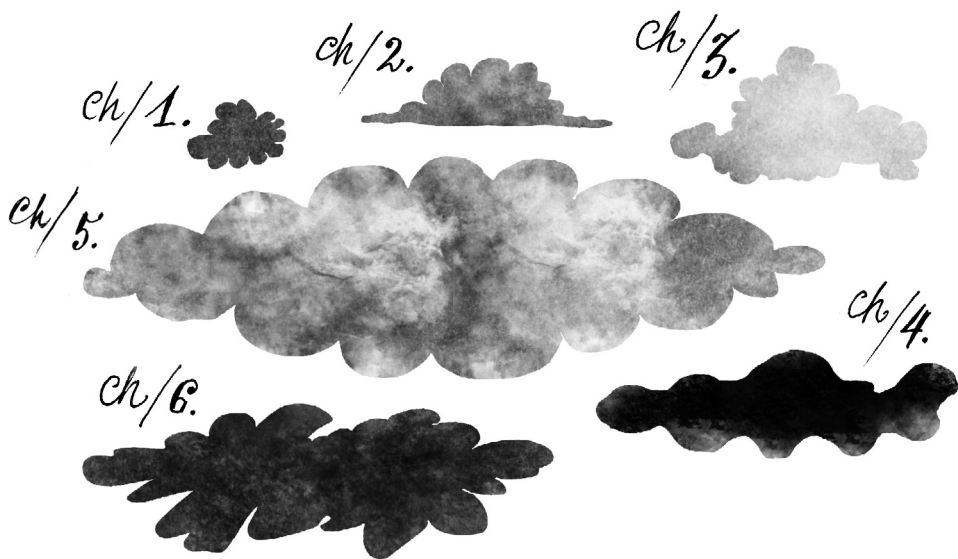
Lot trwał dwie i pół godziny. Niby krótko, ale wystarczy, żeby się zmęczyć. Siedziałam upchnięta jak sardynka w puszcze w wąskim fotelu między mamą a Nilsonem. Silniki samolotu buczały w samym środku mojej głowy, mama była zajęta wertowaniem katalogów mody (przewracając strony, wciąż szturchała mnie łokciem), a Nilson studiował wyciąg z francuskiego prawa cywilnego (tak na wszelki wypadek). Rzadko się odzywał.





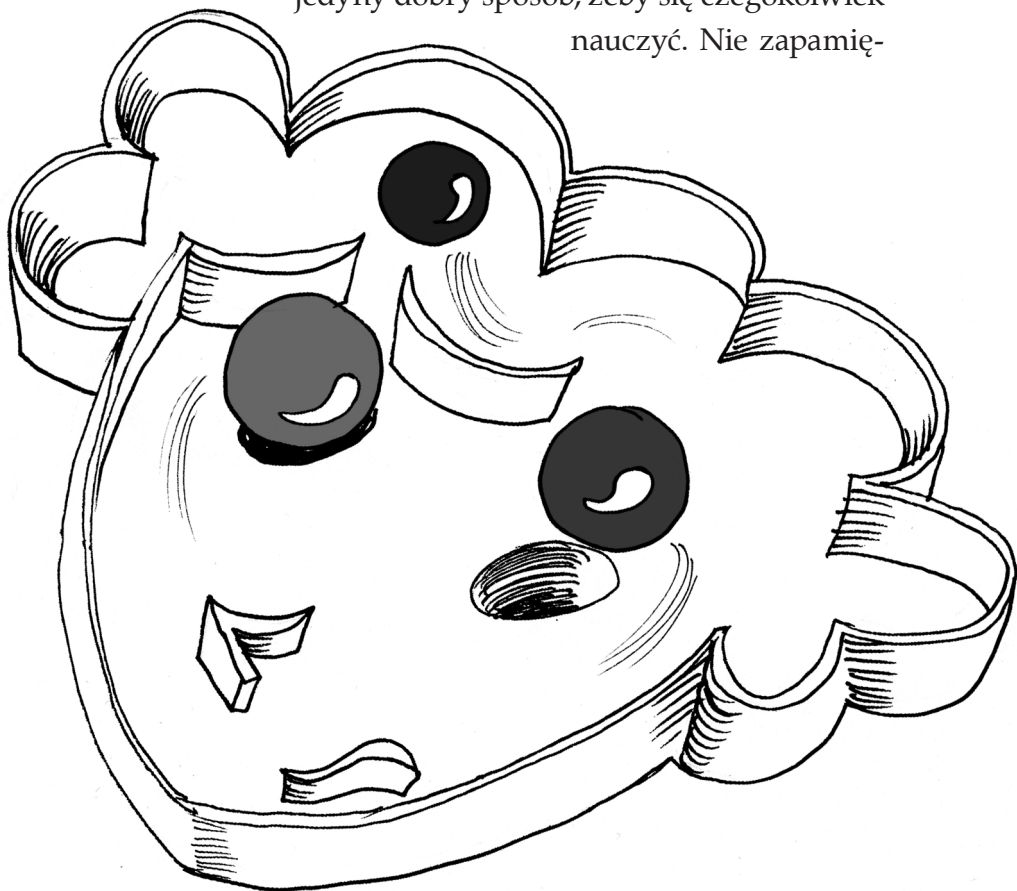
Niewykluczone, że w myślach analizował obietnice, które musiał złożyć swojej mamie, by go z nami puściła. Założył się, że było wśród nich wczesne chodzenie spać.

Może to i lepiej, że milczeliśmy. Gdybyśmy zaczęli rozmawiać, to jeszcze byśmy się wygadali. A przecież prawdziwy cel naszej podróży musiał pozostać tajemnicą. Zadowoliliam się więc rozrywką w postaci oglądania chmur i snucia rozważań na różne tematy.



W ostatnich dniach podszkoliłam się z historii sztuki nowoczesnej. Sądziłam, że jeśli dowiem się więcej o surrealistach, to może łatwiej rozszyfruję zagadkę kryjącą się w tym, co Nilson usłyszał od Dalego.

Wyspa Łabędzia. Żelazna kobieta. Rozpaczające badyle. Te zwroty tłukły mi się po głowie jak kulki w elektrycznym bilardzie. Dla zabicia czasu jeszcze raz wyjęłam i przeczytałam notatki. Robienie notatek to jedyny dobry sposób, żeby się czegoś nauczyć. Nie zapamię-



tam, dopóki nie zapiszę. A moja tajna technika polega na tym, że zapisuję tylko najważniejsze słowa lub fakty. Takie, dzięki którym mogę sobie przypomnieć całą resztę. Na przykład:

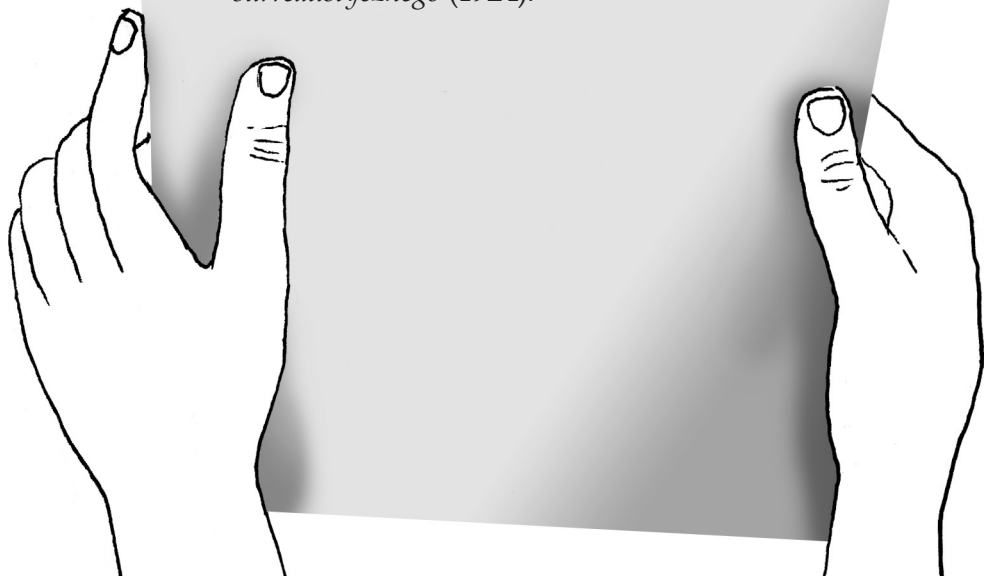
Surrealizm – kierunek w sztuce odwołujący się do marzeń sennych i podświadomości; lata trzydzieste XX wieku.

Salvador Dali – najśłynniejszy surrealista, Hiszpan; właściciel podkręconych wąsików.

Gala – jego żona, muza i modelka.

Inni surrealiści: Max Ernst, René Magritte, Marcel Duchamp, Francis Picabia.

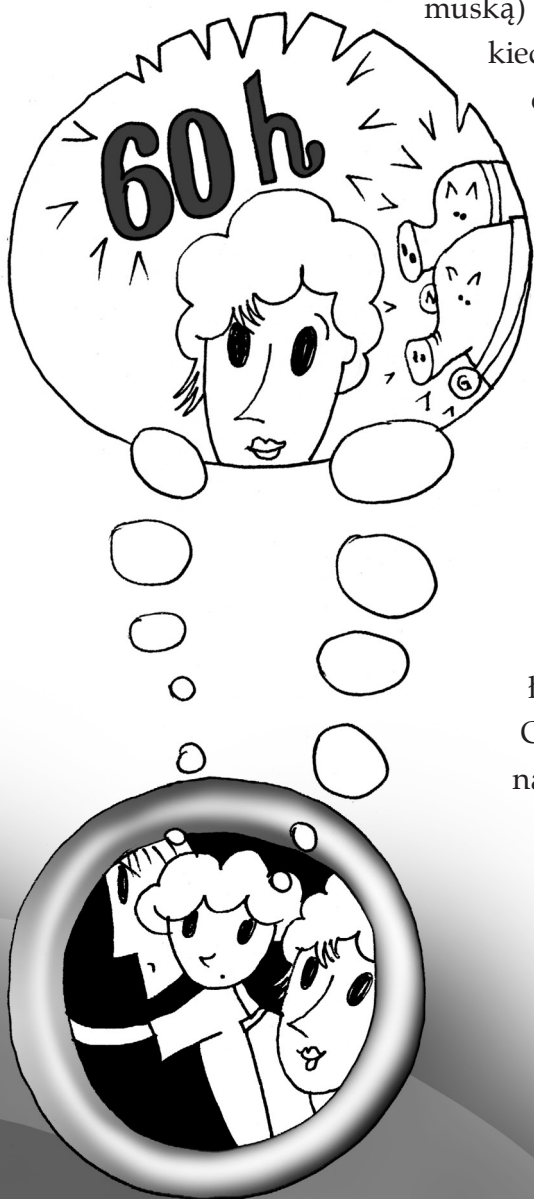
André Breton – poeta, pisarz; autor *Manifestu surrealistycznego* (1924).



No więc przeglądałam sobie te zapiski (gdyby ktoś zajął mi przez ramię, pomyślałby, że jestem nadgorliwą prymuską) i nawet nie zauważyłam, kiedy koła samolotu wreszcie dotknęły ziemi. Dopiero

podeksytowanie współpasażerów, którzy natychmiast powstawali z miejsc i zaczęli wyciągać bagaże z półek nad głowami, uświadomiło mi, że dolecieliśmy.

Wymieniliśmy z Nilsonem wymowne spojrzenia. Obydwoje myśleliśmy to samo: mamy trzy dni i dwie noce. Czyli około sześćdziesięciu godzin. Czyli mało. I moją mamę na głowie. I – na szczęście – zawartość naszych skarbonek!



– Ruszcie się! Do wyjścia!

Posłusznie podreptaliśmy w kierunku drzwi samolotu, potykając się o puste butelki, paczki czipsów i pampersy. Potem długim rękawem (czyli specjalnym korytarzykiem łączącym samolot z lotniskiem) przeszliśmy do hali przylotów, stanęliśmy w kolejce po odbiór bagażu i pół godziny później siedzieliśmy już w taksówce wiozącej nas do hotelu.

Trudno było mi uwierzyć, że cała ta historia dzieje się naprawdę. Od zarezerwowania biletów do wylotu minęło zaledwie parę dni. Na szczęście to, co widziałam za szybą, nie pozostawiało wątpliwości: znajdowaliśmy się w Paryżu.

Prawdziwym, wielkim, pełnym ludzi, aut, świateł i w ogóle wszystkiego.

– Mamo, w jakiej dzielnicy jest nasz hotel? – zapytałam.

Rezerwacją hotelu, w przeciwieństwie do lotu, zajęli się moi rodzice.



– W La Défense – odpowiedziała mama. – To nowa część miasta. Jest pełna drapaczy chmur i wygląda obłędnie. Mają tam kilka przyzwoitych centrów handlowych.

– La Défense... – powtórzyłam bezmyślnie. – Mówi ci to coś? – szepnęłam do Nilsona.

– Oczywiście. – Nilson z chłodnym spokojem uruchomił mapę w swoim telefonie. – Nie jest źle. Jakoś trafimy.

– Dokąd traficie? – zainteresowała się mama, która ostatnio stała się wyczulona na wszelkie objawy knucia, kombinowania i kręcenia.

– Nooo... do tych centrów handlowych – powiedziałam niewinnie. – A niby dokąd?

– Tak, masz rację... – Mama najwyraźniej była już myśłami w jednej z tamtejszych przymierzalni.

Tymczasem taksówka wjechała na podjazd przed hotelem. Kierowca odwrócił się do nas i powiedział coś po francusku. Mama wyciągnęła portfel i odliczyła banknoty, a ja otworzyłam drzwi i postawiłam stopę na paryskim bruku.

Powietrze było ciepłe. Uliczny ruch i gwar sprawiały, że zdawało się niemal wibrować. Miałam wrażenie, że pachnie inaczej niż w naszym mieście. Wzięłam głęboki oddech. Chciałam, żeby jakiś ślad tego powietrza został w moich płucach na zawsze, jako pamiątka tej podróży.

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c

tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49

faks 22 643 70 28

e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy

tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42

Sprzedaż wysyłkowa

tel. 22 641 56 32

e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl **www.nk.com.pl**

Książkę wydrukowano na papierze

Creamy 80 g/m² wol. 2,0.

PaperlinX

Redaktor prowadzący *Anna Garbal*

Opieka redakcyjna *Magdalena Korobkiewicz*

Korekta *Anna Sidorek, Zofia Kozik*

Opracowanie DTP, redakcja techniczna *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-12812-6

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2015 r.

Wydanie pierwsze

Druk: Drukarnia POZKAL, Inowrocław